

Długo oczekiwane zwycięstwo

Miniona niedziela – Święto Zesłania Ducha Świętego i równocześnie zwycięska dla Andrzeja Dudy druga wyborów prezydenckich. Dzięki internetowym przeciekom z badań exit poll, których rzecz jasna nie można było pod groźbą kary publikować, wiedzieliśmy, co w trawie piszczy. Od południa sondaże dawały przewagę Andrzejowi Dudzie. Piszący o tym blogerzy nazywali Dudę „budyniem”, urzędującego prezydenta zaś określali mianem „bigosu”. „Budyń” dlatego, że tak nazwała Dudę jego nauczycielka pytana w kampanii wyborczej, jakim uczniem był Andrzej. Był bardzo miły i grzeczny, taki „budyń z sokiem waniliowym”. Nie kryła się w tym żadna złośliwość, ale przeciwnicy medialni Andrzeja Dudy oczywiście ją dostrzegli. Przegrywający z „budyniem” „bigos” to Bronisław Komorowski ze swoją bzdurną opowieścią, jaką zaprezentował w czasie wizyty w USA. Opowieścią o tym, co robiono z posłem, który w I RP zrywał sejmiki okrzykiem liberum veto. Robiono z nim bigos, odbywało się bigosowanie, tłumaczył Komorowski przerażonym amerykańskim gospodarzom, a przede wszystkim swojemu tłumaczowi.

A wracając do wyborów. Przez całą niedzielę „bigos” przegrywał z „budyniem” różnicą 4 do 6 punktów procentowych, aż raptem PKW przedłużyło ciszę wyborczą do godziny 22.30. Okazało się, że w lokalu wyborczym w miejscowości Kowale na Śląsku Cieszyńskim zmarła 80-letnia kobieta, stąd konieczne było wydłużenie pracy lokalu wyborczego o 1.5 godziny, a tym samym

przedłużenie ciszy wyborczej. Internet wypełnił się dramatycznymi komentarzami, co się za tym może kryć, a teorii spiskowych było odwrotnie proporcjonalnie do zaufania, jakie mają internauci do obecnej władzy. Bo rzeczywiście pojedyncze fałszerstwo wyborcze nigdy nie miało wpływu na wybory, a tu raptem tragiczne wydarzenie nie związane z wyborami powoduje przedłużenie ogłoszenia sondaży wyborczych w całej Polsce. Musieliśmy więc czekać na wyborców w Kowalach, gdzie samych kart wyborczych wydano zaledwie 216. Ostatecznie sondaż exit poll firmy Ipsos potwierdził przewagę „budyniu” nad „bigosem” stosunkiem 53 do 47 procent. Następny sondaż late poll, z 50 procent przebadanych obwodowych komisji wyborczych, wskazał na wynik 52 do 48 dla Andrzeja Dudy. Ostateczne wyniki poda PKW w poniedziałek wieczorem, kiedy to ten numer „Naszej Polski” wędrować będzie do czytelników.

Minionej niedzieli stało się coś bardzo ważnego. Po ośmiu latach niepodzielnych, dramatycznie złych rządów formacji skupionych pod flagą Platformy Obywatelskiej, także tych z SLD, udało się przebić szklany sufit. Polacy wybrali Andrzeja Dudę, doktora prawa, byłego współpracownika w kancelarii prezydenta prof. Lecha Kaczyńskiego. W całej kampanii Duda nie dał się sprowokować agresywnemu Bronisławowi Komorowskiemu, nawet wtedy gdy prezydent w czasie drugiej debaty odwoływał się do poetyckich strof (pisanych po tragedii kieleckiej) jego teścia prof. Juliana Kornhausera. A przecież Duda mógł przypomnieć rodowód teścia Komorowskiego (który wg opowieści

prezydenta pomagał mu przepisywać pracę magisterską), a także teściowej, oboje byłych pułkowników Służby Bezpieczeństwa. Tylko raz, przywołany do odpowiedzi, poruszył Duda sprawę zamachu smoleńskiego, twierdząc, co oczywiste, że nie jest ona do tej pory dostatecznie wyjaśniona, stąd uprawnione są różne interpretacje tego, co wydarzyło się na lotnisku w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 roku.

Nie poruszył też ani razu związków Bronisława Komorowskiego z WSI, formacją szkoloną w Moskwie, której prezydent był od samego początku gorącym obrońcą i zwolennikiem.

Konsekwentna strategia wyborcza Andrzeja Dudy trafiła na podatny grunt. Prezydent musi być prezydentem wszystkich Polaków, ma łączyć, a nie dzielić. Przestał działać straszak antypisowski, to nieustanne wypominanie „zbrodniczych” działań Jarosława Kaczyńskiego i Antoniego Macierewicza, zwolenników budowy IV RP. Porażkę poniosły, nad wyraz w tej kampanii stronnice główne media III RP, które pracowały na rzecz obozu władzy, łamiąc przy tym wszelkie zasady przyzwoitości. Czy wyciągną wnioski z tej porażki, czy wręcz przeciwnie, przystąpią do kolejnej kampanii nienawiści, odgrzewając atmosferę pogardy jak po zwycięstwie wyborczym śp. Lecha Kaczyńskiego. Jest taka możliwość, gdyż przegrany Bronisław Komorowski, choć pogratulował zwycięzcy i uszanował demokratyczny wybór Polaków, to jednak nie powstrzymał się przed swoją sofistyką. „Tę falę nienawiści i agresji trzeba powstrzymać (...) Idą następne bitwy, idą następne wyzwania,

musimy być do nich gotowi". Widać, że z przegranej wyciąga kompletnie złe wnioski. Nie zrozumiał, że przegrał na własne życzenie swoją butą, pychą i agresją. A Duda wygrał tym, że nie odpowiadał pięknym za nadobne, że zaprezentował osobistą kulturę. Bo rację ma Andrzej Duda, że najważniejsze jest dziś odbudować wspólnotę, otworzyć drzwi pałacu prezydenckiego ludziom i przystąpić wreszcie do naprawy kraju.

Wojciech Reszczyński

452Nasza Polska 26.05.15